DELFI pl nie lt - gdzie postawić przecinek?

Polski portal? Czy jedynie polskojęzyczny dodatek? Fot. wilnoteka.lt

Rozpoczyna się nowy etap nowej polsko-litewskiej "zimnej wojny". Po starciu dyplomatycznym, które na dobre utknęło w okopach pozycyjnych, Litwa wytacza nowe działa na froncie informacyjnym. Może nawet niezbyt nowe, tylko - jak to zwykle bywa - dobrze zapomniane stare. Z szacunkiem należy przyznać, że nawet nie kryje swych zamiarów i zaczyna od "pewnej nieścisłości". Otóż otwieram stary-dobry "Kurier Wileński" i widzę reklamę na całą stronę: Rusza "nowy POLSKI portal na Litwie"! Nic tylko się cieszyć, że się powiększa nasza rodzina polskich mediów na Litwie! Gdyby jednak nie fakt, że będzie to nie POLSKA, ale POLSKOJĘZYCZNA mutacja wyjątkowo litewskiego "źródła informacji"...

Pisząc przed laty pracę magisterską o mediach polskich na Litwie w XX w., cały rozdział pracy poświęciłem prasie polskojęzycznej, czyli polskiej wyłącznie w warstwie językowej. Prasa ta odgrywała istotną rolę w walce o wpływy na Wileńszczyźnie: Gdy tylko do Wilna wkraczały nowe władze, zaraz zaczynały się ukazywać propagandowe gazety polskojęzyczne, mające uświadomić wilniukom, jakież to szczęście właśnie ich spotkało. Zyskały one słuszne miano „gadzinówek”, w Polsce kojarzonych prawie wyłącznie z prasą hitlerowską. U nas wydawców było więcej - Sowieci, Litwini, litewscy komuniści, hitlerowcy, znowu Sowieci - wszyscy posługiwali się prasą w celu ugruntowaniu nowej władzy czy też ideologii. Po wojnie komuniści stworzyli nawet całą polskojęzyczną machinę propagandową (zainteresowanych odsyłam do znakomitej pracy Józefa Szostakowskiego "Między wolnością a zniewoleniem").

No, ale lata lecą, II Republika Litewska uczciła właśnie 22. urodziny. Wyrosło pokolenie, które już nie pamięta, jak to "Czerwony Sztandar" pisał o pochodach pierwszomajowych w radzieckim Wilniusie, czy rozczulał się nad żniwami w Szwenczionisie. Jak się wydaje, było to dawno i nieprawda. Ale na przykład całkiem niedawno byłem w Kowalczukach i na polskiej szkole widzę tablicę "Kalwielajska Szkoła Średnia"... No cóż, widać wyrosło pokolenie, któremu z tym dobrze. Które woli ukrywać swoje pochodzenie pod litewskim nazwiskiem (bo jak inaczej zrobi karierę?) i nie rozumie, o co ktoś tu walczy? Podobno właśnie do tego młodego pokolenia Pl.LT (albo już nawet "Litwinów polskiego pochodzenia") ma być adresowana nowa podstrona DELFI.

Gdy ruszała rosyjskojęzyczna podstrona DELFI, zapytałem jednego z redaktorów, czy planują może wersję polską. Spojrzał na mnie z politowaniem i rozbrajająco szczerze wyznał: "Po co? Dla kogo? Dla kilkuset polskich patriotów? Większość litewskich Polaków czyta albo po litewsku (w młodszym pokoleniu), albo po rosyjsku (w starszym). Podobnie jak wszystkie mniejszości, a nawet sami Litwini, dawno połknęli "haczyk" ruskiej kultury, toteż znajdą ją i u nas. Najważniejsze jednak przeciwstawić się wpływom Moskwy, zarówno tu, w rosyjskich mediach na Litwie, jak i na świecie. Stworzyć pozytywny wizerunek Litwy wśród rosyjskojęzycznych internautów". Na potwierdzenie tych słów po roku dostał nagrodę z litewskiego MSZ, które zresztą nie ukrywało, że jest inicjatorem tego projektu.

Cóż więc się zmieniło w ciągu tych kilku lat? Ano relacje polsko-litewskie doczekały wreszcie "chwili

szczerości", a niepoślednią w tym rolę odegrały właśnie polskie media na Litwie. Od lat niedoceniane przez władze Litwy, traktowane po macoszemu, bez wielotysięcznych nakładów czy audytoriów, w dużym stopniu przyczyniły się do tego, że problemy litewskich Polaków stały się kwestią numer jeden w stosunkach Wilna z Warszawą, a Wileńszczyzna zamieniła się w monolit elektoralny. Burzliwa reakcja na nowelizację ustawy o oświacie i fiasko polsko-litewskiej komisji oświatowej, bacznie śledzonej przez te media, przelały jak widać czaszę goryczy litewskich "czynników rządowych".

Śmiałbym wręcz twierdzić, że "polskie" DELFI - to dopiero początek ruchu w interesie. Przed miesiącem w wywiadzie dla "Gazety Wyborczej" szefowa DELFI Monika Garbačiauskaitė-Budrienė stwierdziła butnie: "Polskojęzyczne (sic!) media na Litwie są rozdrobnione i nie są w stanie przyciągnąć takiej liczby użytkowników jak DELFI". Znając polską dumę narodową, taka zniewaga nie każe długo czekać na odwet, ale o tym za chwilę. W swoim artykule autorka zaraz przytacza kolejne oskarżenie: "Pod koniec zeszłego roku władze w Wilnie mówiły o konieczności stworzenia medium polskojęzycznego, bo obecnie istniejące są wspierane finansowo przez litewskie samorządy kierowane przez Akcję Wyborczą Polaków na Litwie (AWPL) lub instytucje z Polski, takie jak Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie". Z tego względu - zdaniem litewskich władz - media polskiej mniejszości są stronnicze". Szkoda, że nie dodała "w odróżnieniu od mediów litewskiej większości"... Szkoda, że nie przypomniała, iż "media polskiej mniejszości" na Litwie, w odróżnieniu od mediów litewskiej mniejszości w Polsce, od lat na próżno zabiegają o wsparcie finansowe we własnej ojczyźnie, a gdy cokolwiek im się uda, to w tymże DELFI zaraz czytamy, jak to wiceminister kultury udziela finansowania rozgłośni, w której pracuje jego żona...

Techniki pijarowskie XXI w. sprawiły, że granica między gazetą polską a polskojęzyczną jest dziś o wiele mniej uchwytna niż za czasów sowieckiej propagandy (dziś byśmy rzekli "promocji"...). Próżno oczekiwać, że "na dzień dobry" posypią się lokajskie peany czy ody do Landsbergisa. Prosty podział działania na rzecz polskości lub wręcz odwrotnie zagubił się już w poprzednim stuleciu, gdy pod płaszczykiem "organu komitetu centralnego partii komunistycznej itd. itp." polski dziennik zdziałał wiele dobrego dla Polaków na Litwie. Czyżby "pl.DELFI.lt" także pójść miało tropem takiego wallenrodyzmu?

Powróćmy jednak raz jeszcze do artykułu Agnieszki Filipiak, która w "Wyborczej" dokonuje kolejnego epokowego odkrycia: "Na łamach mediów, takich jak "Kurier Wileński", Radio Znad Wilii, "Magazyn Wileński" czy Wilnoteka.lt, rzeczywiście trudno znaleźć teksty krytyczne wobec działań mniejszości polskiej czy AWPL"! A więc jednak nie jest jeszcze z nami tak źle, skoro mamy własne zdanie (czyli jesteśmy stronniczy) i bronimy swoich racji (czyli brak nam samokrytycyzmu). A więc istnieje coś, co można uznać za obiektywną, ogólnie uznaną "polską rację", skoro cały szereg niezależnych od siebie redakcji trzyma się pewnej linii, którą uznaje za polską i której odbicia próżno szukać w mediach litewskiej większości. Ktoś powie - jest to linia politykierów z AWPL!!! A może to jednak "politykierzy z AWPL" osiągają coraz lepsze wyniki, bo opierają swe programy na wartościach ważnych dla większości mieszkańców Wileńszczyzny?

Trudno też się dziwić, że media, tworzone PRZEZ i DLA tychże mieszkańców, nie są krytyczne w stosunku do AWPL. Czy wobec tego polska partia jest święta i nieskazitelna? Z pewnością nie i chyba wielu polskich dziennikarzy na Litwie chciałoby wreszcie przestawić się z torów XIX-wiecznej obrony polskości na sumienne dziennikarskie rozliczanie tychże polskich polityków z ich działalności (na rzecz polskości i nie tylko) bez obawy, że poruszy przy tym kolejną antypolską lawinę. Nastroje społeczne i nowe działania władz NASZEGO kraju wskazują, że ze spełnieniem przyjdzie jeszcze poczekać. Co ciekawe, nawet przy tak ostrym zacietrzewieniu koledzy z litewskich mediów od lat nie mogą znaleźć na polską partię lepszego haka, niż "antylitewska" działalność i nieruchomości wokół Wilna...

Czyżby więc na Litwie nie było naprawdę wolnych, odartych z narodowych kompleksów i lokalnych uzależnień redakcji polskich na miarę XXI wieku? Litewscy Polacy zawsze byli (i mam nadzieję są) dumni z bogactwa i różnorodności swoich mediów, co też wyróżnia nas na tle innych społeczności polonijnych. Tym bardziej że wiedzą sąsiedzi, kto na czym siedzi: tygodnik jest organem partyjnym, a

były organ byłej partii - gazetą niezależną, walczącą o przetrwanie jako dziennik (i o kolor!). Miesięcznik wydaje prezes ZPL, który ma też tygodnik związkowy, a jest jeszcze tygodnik parafialny - pod auspicjami metropolity wileńskiego. Dumą wilniuków pozostaje własne radio, za którym stoi niezmienny (ale nieetatowy) doradca litewskich prezydentów i premierów bez względu na ich ubarwienie polityczne (ale to chyba tylko dobrze o nim świadczy?). Audycje radiowe i telewizyjne emituje też państwowy nadawca - Litewskie Radio i Telewizja. Ucięte do minimum, wciśnięte w ciasne ramy audycji kulturalnych, przez dyrekcję są traktowane dość liberalnie i redaktorzy nie muszą wybierać między polskim sumieniem a lojalnością wobec pracodawcy.

No i wreszcie Internet. Przestrzeń medialna, w której toczone będą wojny informacyjne XXI w. Do niedawna litewscy Polacy byli w niej prawie nieobecni, ale dziś już większość redakcji, ba, nawet organizacji polskich, ma swoje witryny. W Internecie też pojawiły się nowe inicjatywy, jak portale o ambicjach informacyjnych i multimedialnych, a także blogi (że nie wspomnę o np. grupach na Facebooku). Dodało to nieco barw naszej medialnej mozaice, tym bardziej że właśnie w Internecie pojawiły się pierwsze polskie głosy niezadowolenia z polityki liderów polskiej społeczności. Fakt, że nie były to głosy niezależne, tylko na przykład aktywnych członków Ruchu Liberałów nie zmienia faktu, że wniosły one nieco ożywienia do nudnego już monolitu polskości na Litwie. Właśnie z tych "rojstów" wyrosła pl.DELFI.lt

Nie jest to jednak pierwsza próba ożywienia polskojęzycznych, a nie polskich mediów na Litwie. W niezbyt odległych czasach, gdy Polacy Wileńszczyzny szukali jeszcze swej drogi i mieli swoich przedstawicieli w różnych partiach, ukazywał się na przykład przez jakiś czas polski dodatek do pisma litewskich chadeków "Przegląd". Czy ktoś dziś o nim pamięta? A czy pamięta ktoś o "nekrologu ZSRR" - gazetce "Ojczyzna", wydawanej w 1991 r. w zajętym przez wojska sowieckie Domu Prasy? Gdzieś na marginesie medialnym wciąż istnieje pierwsza polskojęzyczna witryna w "pogonach", takie "Zwierzenia Rysia" (ale nie Rynkowskiego!). Ta pierwsza, nieudolna próba zaistnienia w Internecie "polskości inaczej" przez samych mieszkańców Wileńszczyzny potraktowana została solidarnie - z politowaniem i obojętnością. Czy z pl.DELFI.lt będzie podobnie? Podobnie jak z Polską Partią Ludową i audycją TV "Kalejdoskop Wileński"? Czas pokaże. Szkoda tylko, że właśnie ta droga kariery przyciąga ludzi młodych, wywodzących się z niepokornego undergroundu, takich wileńskich "pacuków", którzy z biegiem lat dobrowolnie pakują swój pyszczek w kaganiec...

Ciekawe, jaka będzie reakcja na tę nowość po stronie polskiej? Będzie odwet? Ruszy jakaś nowa informacyjna krucjata w obronie polskości? Pojawi się ktoś, kto stawi czoła DELFI? A może pokusi się o zgromadzenie pod swoim sztandarem już działających polskich mediów na Litwie? Skoro to się udało w przypadku polityki i działalności społecznej, dlaczego by jedną czapą nie przykryć pismaków? Tym bardziej, że od jakiegoś czasu także z Warszawy dochodzą pogłoski, że może czas już w miejsce kilku "rozdrobnionych" redakcji stworzyć jeden potężny mediakołchoz, bo to i dofinansować taniej, i sytuacja pod kontrolą... Oczyma wyobraźni widzę taką wileńską krzyżówkę na przykład "Agory" z TVN, takie Wilno.24, produkujące gazety, audycje radiowe i telewizyjne, kontent internetowy - nowoczesną i jedyną słuszną infromację z Wileńszczyzny...

Wizja kusząca dla "czynników rządowych" zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie. Zresztą całkiem niedawno mieliśmy już próby tworzenia polskiej TV na Litwie, teraz czas na coś większego. No bo dziś ktoś zajrzy do "Kuriera", poczyta "Tygodnik", posłucha radia, i już ma w miarę obiektywny obraz tego, co się dzieje, gdzie jakie odcienie szarości, a tak wszystko będzie, jak ma być. Za "słusznymi" portalami zaraz się pojawią się "słuszni" Polacy, tacy europejscy, co to niczego od Litwy nie chcą - ani nazwiska, ani ziemi, ani polskich tabliczek. Będą pisać do Warszawy, że tak naprawdę nikt tu nikogo nie krzywdzi, bo Litwa jest dla Litwinów - a to przecież Litwini, no, może trochę spolonizowani, ale i tak mają najlepiej, bo mieszkają wokół stolicy!!!

Swoją drogą nawet się cieszę, że powstaje ta polskojęzyczna mutacja DELFI. Może wreszcie ktoś (za litewskie pieniądze!) zacznie tłumaczyć na język polski owe wiekopomne teksty ideologów "Litwy dla

Litwinów". Kiedyś się nawet do tego przymierzaliśmy, by także czytelnik w Polsce mógł poznać dorobek myśli litewskiej, ale zbyt wiele tego. Pozostaje nadzieja, że redaktorzy polskojęzycznego DELFI będą przynajmniej uczciwie tłumaczyć swoich stałych publicystów i ukazywać Litwę w całej jej krasie, a nie w wersji "eksportowej". A jeśli się dobrze wykażą, kto wie, może nawet dostąpią zaszczytu tworzenia polskojęzycznej mutacji narodowego portalu Alkas.lt...